Nr 216. Kraków, 21 Września — Wtorek. Rok 1880.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenie i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 20 września.

Podróż Cesarza Franciszka Józefa do jego polskiej dzielnicy zakończona. Wczoraj Najj. Pan przestąpił granicę dzielącą królestwo Galicyi od królestwa Węgierskiego i opuścił nasz kraj po dwudziestodniowym w nim pobycie.

Jakie miała znaczenie podróż Monarchy powiedzieliśmy na jej wstępie. Jakie było przyjęcie Cesarza i Króla przez naród, jakie zachowanie się Monarchy a jakie kraju, świadczą upłynione dni bieżącego miesiąca, zapisane na zawsze w historyi. Swiadczą zamykając wspaniale pobyt w naszym kraju Monarchy, pełna ważności przemowa w Łupkowie marszałka hr. Wodzickiego, oraz serdecznością i głebokiem uczuciem tak doniosła odrowiedź Najj. Pana.

Ale wypadek taki, jak podróż w tych czasach Cesarza Austryi do jego polskiego kraju, wypadek tem ważniejszy, że od dawna oczekiwany i kilkakrotnie odwlekany, musiał mieć i mieć będzie następstwa. Byłoby źle i szkodliwie, gdyby ich nie miał. Podróż ta nie może być ani chybnym strzałem, ani strzałem na wiatr.

Nadszedł czas zastanowienia się nad następstwami tej podróży. Po chwilach wzniosłych uniesień, zdrowych bo prawdziwych porywów, po szczerym entuzyazmie nastała chwila zimnej rozwagi. Po świetnych uroczystościach i serdecznem przyjęciu, powrócić trzeba do spraw bieżących, do realizmu życia codziennego.

Przedewszystkiem z naszego stanowiska, podróż cesarska podniosła znaczenie tego kraju we wszystkich kierunkach, a tem samem powiększyła jego w tych wszystkich kierunkach obowiązki. Podniosła ta podróż żywioł polski w Austryi, co więcej, wydobyła znowu na wierzch naród polski jako ważny czynnik, a to w chwili, w której ze wszystkich stron od wszystkiego odsądzono go i naznaczyła mu właściwe miejsce w ogólnych stosunkach, bo zwłaszcza dziś wszystko co dotyczy Austryi, obchodzi żywo Europę.

Na każdym kroku, w każdej chwili pobytu Najj. Pana między nami, uwydatniła się ta prawda, głośno i szczerze wypowiedziana, że wierność i lojalność kraju polskiego dla tronu i dynastyi, że jego łączność z monarchią opierają się o jego byt narodowy, w nim znajdują niezachwianą i istotną podstawę, z nim ściśle są złączone. Podróż cesarska wykazała podług słów Monarchy, że pod berłem Habsburgów godzić możemy szanowne przeszłości tradycye z wymaganiami teraźniejszości, że szczęście i przyszłość nasza połączone są z dobrem i potęgą monarchii rakuskiej; podróż zatem przypieczętowała umowę nigdy nie spisaną, ale tem świętszą i trwalszą.

Dla nas, dla kraju naszego, była to sposobność nie demonstracyi, bo ta byłaby zbyteczną i bladą wobec rzeczywistości, ale ścieśnienia istotnego związków z prawdziwym i wiernym sprzymierzeńcem Polaków w monarchii, z koroną. Nastąpiło to w sposób świetny i stanowczy, i najlepszych z tego należy oczekiwać skutków, bo zawsze spodziewać się ich można po naturalnych i na prawdzie opartych stosunkach. Niech tylko osobiste zetknięcie się Monarchy z krajem i jego ludnością posłuży, jak do tego daje dobrą sposobność, do rozszerzenia i pomnożenia, nie idealnych lub platonicznych, ale istotnych stosunków między dworem i koroną a polskimi jej poddanymi, a będzie to już ważnem następstwem podróży, którego doniosłość przed nami zrozumieli Węgrzy i Czesi. Obowiązek ten narodowy i polityczny, przypada przedewszystkiem rodom i osobom wyższe w społeczeństwie zajmującym stanowiska.

Podróż Najj. Pana do Galicyi stawiając w prawdziwem i jasnem świetle powody przywiązania i przywiązanie kraju do Monarchy, do tronu, do dynastyi, a zarazem uczucie łączności z monarchią, dowiodła wobec tylokrotnie i z wielu stron podnoszonych wątpliwości, że Korona nie myliła się i działała w prawdziwem poczuciu interesów państwa, szukając punktu oparcia w swoich polskich poddanych. Dowiodła ona, jak to powiedział już p. Grocholski Najj. Panu, zupełnej solidarności kraju z większością delegacyi polskiej w Wiedniu.

W niedwuznaczny sposób podróż Monarchy wykazała, że przy należnem uznaniu i uszanowaniu praw innych, idea polska stanowi główną siłę i niezachwianą podstawę panowania domu cesarskiego w tym kraju i jego z monarchią łączności; wykazała ona, że Korona przejętą jest tą prawdą i postępuje wytkniętą przez nią drogą.

Nareszcie pod bardzo ważnym względem podróż Cesarza i Króla otwiera dla kraju naszego zupełnie nową erę. Kiedy bowiem od samego początku rządy austryackie wedle z góry powziętego programu, kładły sobie za zadanie w politycznych celach powstrzymywać materyalny oraz ekonomiczny rozwój; kiedy później, pomimo nawet zmienionych okoliczności, kraj nasz pod temi względami zaniedbywanym był niemal systematycznie przez rząd centralny i w najlepszym razie na najzupełniejszą natrafiał obojętność; podczas obecnej podróży Najj. Pana usłyszał z ust Monarchy doniosłe słowa, że podniesienie jego materyalnego bytu jest jednem z głównych zadań chwili obecnej i że liczyć może w tej mierze na poparcie rządu J. C. K. Mości.

Tak więc podróż cesarska przedstawia się jako głośne, jawne, pełne przyszłości ostateczne zaznaczenie i uświęcenie we wszelkich kierunkach zwrotu, który wyrobił się i nastąpił w obopólnem pojmowaniu stanowiska i przeznaczenia, praw i obowiązków narodu polskiego w monarchii Austryackiej.

Kraj zatem i naród z tych wszystkich względów nie tylko serdecznie cieszyć się muszą, ale także wysoce cenić podróż i jej następstwa, oraz uznać ważność dla nich faktu od dawna pożądanego, zbyt długo oczekiwanego, a nareszcie teraz dopiero spełnionego.

Nie badając przeszkód, które dawniej wstrzymywały podróż, ani też wchodząc w powody, które ją obecnie szczęśliwie do skutku doprowadziły, kraj nie może ani zapoznać, ani też zapomnieć, za jakich i czyich rządów, podróż stała się faktem. Podróż Cesarza Franciszka Józefa do jego koronnego kraju polskiego w historyi i wdzięcznej pamięci Polaków, połączoną zostanie z ministeryum i osobą hr. Taaffego.

Mówiąc zimno i przedmiotowo, nie będziemy rozwodzić się nad osobistym udziałem i zasługą hr. Taaffego w tej podróży. To pewna jednak, że usuwał on przeszkody, a zaręczyć możemy, że były do końca znaczne, że stawiał czoło wytrwale przeciwnikom podróży, a wiemy z pewnością, że było ich wiele, tak dalece, że przyjście jej do skutku już poczytanem być mogło za zwycięstwo prezesa gabinetu, bo za dowód zaufania Monarchy do niego, ale również za dowód zaufania hr. Taaffego do Galicyi, gdyż niewątpliwie brał on w tej mierze na siebie nie małą odpowiedzialność.

To jednak wysoko podnieść musimy, że podróż Cesarza do Galicyi była częścią składową systemu hr. Taaffego, który obecnie polega w pewnej mierze na rozumnem i słusznem ocenieniu znaczenia żywiołu polskiego w monarchii i jej sprawach. Hr. Taaffe powołując do rady Korony dwóch Polaków, dowiódł, że pojmuje, czem jest dla monarchii Galicya, czem być może dla jego usiłowań państwowych. Swietnie udana podróż N. Pana przekonała, że się nie pomylił, a tem samem przemieniła się w powodzenie gabinetu hr. Taaffego; co ważniejsza jednak, stała się zwycięskim argumentem za jego systemem politycznym, bo dowiodła, że w tym systemie równego uznania praw wszystkich i pojednania, Korona i idea państwowa znajdują silny punkt oparcia poza poprzednią wyłącznością, a zwłaszcza pewny punkt oparcia w wielkim kraju koronnym, który stanowi polską dzielnicę domu Habsburgów. Zasada autonomiczna wzmocnioną została podróżą galicyjską, a najmniej drażniła ona i dotknęła przeciwnego obozu, co zgodnem jest z powołaniem Galicyi w zadaniach państwowych, które nie wątpimy, w duchu pojednawczym, pośredniczącym, a dalekim od wszelkich skrajności, podjęte zostaną przez delegacyę, a zatem w duchu polityki hr. Taaffego.

Tak więc nie tylko osoba hr. Taaffego, ale i jego rządy wzmocnionemi zostały dla dobra monarchii dopiero co ukończoną podróżą, która była wymownym do nich komentarzem.

Zbytecznem byłoby dodawać, że politykę, która należne żywiołowi polskiemu w monarchii przyznaje miejsce, która odpowiada uczuciom, życzeniom i interesom kraju naszego, kraj ten poprze i że więcej niż kiedykolwiek, po podróży cesarskiej czuje się z nią zsolidaryzowanym i złączonym; zwłaszcza, iż niebezpodstawnie oczekiwać może, iż porozumienie między delegacyą a gabinetem znajdzie się na gruncie właśnie podniesienia materyalnego jego bytu, o którem mówił N. Pan do przedstawicieli Rad powiatowych, oraz że w skutku tego nastąpi wspólne działanie.

Niedwuznaczne, jasne, dobitne określenie stosunku polskiego kraju do Korony i monarchii; w najbliższej zaś przyszłości zespolenie się jego z systemem i rządami, zmierzającemi do wzmocnienia zasady autonomicznej, do nadania wszystkim równych praw, do współdziałania wszystkich na rzecz jedności, siły i potęgi monarchii a blasku domu panującego; należne miejsce w monarchii i w tem dziele przyznane Polakom: oto następstwa podróży N. Pana do Galicyi, ważne i owocodajne, a któremi już dziś cieszyć się może kraj nasz, państwo, Monarcha, ale także mąż stanu kierujący sprawami wewnętrznemi tej części monarchii.

Podróż Najjaśniejszego Pana.

Borysław 18 września (*telegr.*) Pomimo deszczu tłum wielki pełen entuzyazmu. Wśród okrzyków wysiadł N. Pan z wagonu, powitał duchowieństwo obu obrządków, deputacye, producentów naftowych, w których imieniu przemawia Fedorowicz i wręcza memoryał od producentów, przemówił parę słów do Fedorowicza, Adama Skrzyńskiego i Syroczyńskiego, i odjechał do miasta z całą świtą. W mieście zwiedził naprzód Najjaś. Pan miniaturowy szyb i ze wzgórza wszystkie szyby woskowe. potem przeprowadzony przez Marszałka hr. Wodzickiego, dwa szyby, gdzie olej ziemny czerpano, udał się do kopalń Towarzystwa francuskiego pysznie przystrojonych i wrócił na stacyę wśród okrzyków.

Borysław 18 wrześ. (*telegr.*) Cesarz przyjmowany na dworcu Borysławskim przez komitet Towarzystwa dla rozwoju przemysłu naftowego w Galicyi składający się z Fedorowicza, Adama Skrzyńskiego, Stanisława i Józefa Znamirowskich, wypytywał się troskliwie o rozwój przemysłu. Po krótkiej przemowie wręczył Cesarzowi memoryał przewodniczący Fedorowicz o stosunkach przemysłu. Zwiedziwszy kopalnie Borysławskie, zwrócił się Cesarz jeszcze raz do przewodniczącego mówiąc, iż zainteresował go przemysł i że żałuje, iż nie może zwiedzić kopalń Galicyi zachodniej, gdyż tam mają być stosunki bardziej uporządkowane. Marszałek hr. Wodzicki przedstawił Cesarzowi członków komitetu.

Borysław 18 wrześ. (*telegr.*) Cesarz zwiedził dziś o godzinie 2ej kopalnie francuskiego Towarzystwa wosku ziemnego i petroleum w Borysławiu i Wolance przyjęty przez Marcelego Bernsteina z Paryża imieniem Rady zawiadowczej. N. Pan przeglądnął wszystko dokładnie, wyraził najwyższe swe zadowolenie i zezwolił, ażeby pierwszą parą pędzony szyb odtąd nosił imie Franciszka Józefa. Po półgodzinnem zwiedzeniu opuścił zakład wśród okrzyków „szczęść Boże!“

Sambor 18go września. (*telegram*). Przyjęcie N Pana na dworcu było świetne, iluminacya rzęsista. Banderye włościan i przedmieszczan w konfederatkach czerwonych, konwojowały Cesarza od dworca. Zaprojektowany pochód z pochodniami nie odbył się, gdyż Cesarz znużony wcześniej udał się na spoczynek. — Rano o 4ej

Część literacko-artystyczna.

Izba Poselska czyli Audyencyonalna w Zamku Królewskim na Wawelu. *)

Pierwotnie na całej górze Wawel, na której stoi starożytny Zamek, według *Rocznika Krakowskiego*, Kapituły katedralnej, był wystawiony w r. 1245 za panowania Bolesława Wstydliwego Zamek drzewiany. zapewne obronny, lecz w mniejszych rozmiarach i z szczupłą rezydencyą monarszą (*Castrum edificatur in Cracovia super totum montem cum lignis*); zniszczony zaś pożarem około r. 1306 za Władysława Łokietka, nastręcza podwalinę wiekową zmurowanemu przez Kazimierza W. Zamkowi, którego mury i baszty pomnożone, powstały później za czasów Jadwigi i Jagiełły, lecz i te budowle, jakby z jakiego przeznaczenia, zniszczały ogniem 1500 r. za panowania Jana Olbrachta, aby spowodowały zarazem prawdziwą świetność i okazałość pałaców królewskich za panowania Zygmuta I, a to przez sprowadzenie z Włoch w r. 1511 znakomitego architekta Franciszka della Lora, celem zajęcia się budową rezydencyi monarszej, w odpowiedniem połączeniu takowej z katedrą. Zabudował on wszakże, tylko część nieznaczną wzgórza zamkowego ku miastu zwróconą, albowiem śmierć w r. 1516 przerwała mistrzowi budowę, której dalszą część Zamku w stylu gotyckim od „kurzej stopy“ i wieży Lubranki prowadził od r. 1521 inny Włoski mistrz Bartholo. Florentino.**) Tenże sam wystawił i tę część pałacu, gdzie znajduje się Izba poselska czyli audyencyonalna, której opis następnie podajemy:

Izba poselska, inaczej „pod Głowami“ zwana, jedna z najokazalszych niegdyś w pałacu na drugiem piętrze, o sześciu oknach, z których dwa na ulicę Grodzką, dwa ku Skałce (obecnie po zamurowaniu jedno), dwa zaś na dziedziniec wychodziły, miała, jak wiadomo, pułap czyli sufit z płaskorzeźbami. z drzewa wyrobionemi w ten sposób, iż kwadraty czyli kassetony, mieściły wyrzeźbione również z drzewa ludzkie głowy naturalnej wielkości, z różnym wyrazem twarzy, w liczbie stukilkudziesiąt, według podania X. Sebastyana Sierakowskiego w dziele o *Architekturze*, którego to autora następujące słowa wiernie zamieszczamy; wyjąwszy dodanych wyrazów nawiasem zamkniętych:

„Tło kopersztychu, na którym tytuł książki jest część (ją) Zamku krakowskiego (wewnątrz wielkiego dziedzińca). Strukturę tę zaleca delikatność i lekkość wraz z trwałością od tylu wieków prawie nienaruszoną. Kamień ciosowy jest pryncypalnym jej materyałem. Zrujnowana niby ściana (umyślnie w rysunku tak przedstawiona) gdzie tym sposobem sufit w kwadratach widać, jest to ten sam, o którym w T. 1. kar. 174 o kompartymentach sufitów płaskich i o sklepionych (jest mowa). W tym suficie było głów snycersko wyrzynanych stokilkadziesiąt, w każdym kasteltonie czyli czworogranie osadzonych. Była to sala sądowa i poselska. W tyle tego Zamku widać basztę, zwana Senatorska. Inne baszty Zamek ten otaczające były: Szlachecka, Sandomierska, Złodziejska.“ (T. 1. kar. VIII. Tłómaczenie kopersztychów).

Jedna z nadmienionych powyżej głów, jak niesie legenda miejscowa, miała przemówić do Zygmunta Augusta w słowach: *Rex Auguste judica juste.* Rozety zaś złocone przegradzające głowy, wraz z gzemsami na około, przyozdabiały strop nadmieniony, ten zabytek starożytny, wspaniałości zygmuntowskiego pałacu królewskiego. Pułap opisujący się według inwentarza Zamku królewskiego z r. 1709, podsiebitką z głowami różnym strojem wysadzaną, nazwany; pozbawiony głów i jedynie z rozetami, utrzymał się aż do ostatniej chwili bytu politycznego b. Rzeczypospolitej krakowskiej, to jest dnia 15 listopada 1846 r., w którym to czasie po wcieleniu tej małej krainy do monarchii austryackiej, Zamek królewski przez wojska cesarskie zajęty i na koszary, podobnie jak w r. 1796, obrócony został.

Najpierwszy raz w r. 1823 prawie w całości zachowanych rozet, będąc młodzieńcem, widziałem sufit, nie mniej wspaniałe odrzwia z marmuru z herbem *Wazów*, kominki takież i podłogę, nie zaś posadzkę z marmuru jak dawniej bywało w Izbie Poselskiej, czyli Audyencyonalnej, najokazalszej z Salą senatorską. Izba pierwsza pozostała czwartą częścią, pierwotnie zaprowadzonej z polecenia Zygmunta I, który w niej sufit wyżej opisany zrobić kazał, jak tego dowodem był *wąż* Sforcyów, znak rodowy królowej Bony, snycerskiej roboty, niegdyś tamże znajdujący się. Pomniejszenie Sali, nastąpiło po przeistoczeniu całego Zamku królewskiego na koszary wojsk cesarsko-austryackich w r. 1796 i jak pisze Ambroży Grabowski, iż wielkie pokoje przedzielano na mniejsze izby dla żołnierzy a piękne w nich ozdoby marmurowe, nawet złocenie sklepień, wapnem i gipsem zacierano. Okna niegdyś ogromowi gmachu odpowiednie (zwykle o trzech węgarach kamiennych, każde o dziewięciu kwaterach, z których królowie nasi widokiem najpiękniejszych okolic niegdyś zachwycali się, tak dalece pomniejszono, że się teraz (1836) kształtem ich spojrzenie obraża. Z naszej strony dodajemy, iż okna w Zamku królewskim, na które się Grabowski patrzał i z powodu ich kształtu spojrzenie jego obrażonem było, nie długo po wcieleniu Krakowa do Monarchii austryackiej, znacznie powiększone zostały, wszakże wielkością swoją i kształtem niedorównały pierwotnym, jak o tem przekonać się można z porównania wielkiego zamurowanego okna od najdawniejszych czasów w Zamku królewskim, od strony Stradomia naprzeciw klasztoru OO. Bernardynów, jedynie jeszcze zewnątrz pozostałego, przy zachowaniu w całości węgarów kamiennych. Niemniej w Izbie senatorskiej, piękne a wspaniałe w stylu odrodzenia węgary okien, pomimo zamurowania, uwidoczniają się wewnątrz od strony dziedzińca.

W różnych epokach czasu, zabierały rozmaite osoby te szczątki wspaniałości, dawnej rezydencyi Monarchów naszych. I tak między innymi począwszy od r. 1796 po podziale kraju, największą część tych płaskorzeźb sufitowych z ozdobami, mianowicie też głów, wywieziono do Puław i w inne strony kraju, a to z względów patryotycznych za pośrednictwem ś. p. Stanisława Kostki Zarzeckiego kiedy jeszcze za pierwszego Rządu ces austryackiego był adwokatem, później senatora byłej Rzeczypospolitej krakowskiej a wreszcie Rezydenta i Konsula Jeneralnego Cesarzów Wszech Rosyi i zarazem królów polskich Aleksandra I, i Mikołaja I przy Rrządie b. Wolnego Miasta Krakowa i jego Okręgu zawierzytelnionego. Sześć głów z Izby poselskiej, posiadał także w swych zbiorach, nader cennych pamiątek starożytnych ś. p. Bolesław Podczaszyński, które to płaskorzeźby w namienionej ilości od spadkobierców tegoż przez Różę z hr. Branickich hr. Stanisławową Tarnowskę zakupione zostały. Dwa zaś wielkie smoki z miedzi wyrobione, na żelaznych łańcuchach wiszące, przez paszcze których, woda prawdopodobnie z Wisły rurami w jednej z piwnic królewskich niegdyś znajdującemi się sprowadzona, nieustannie przechodziła, a to przy samym wstępie do Zamku królewskiego, naprzeciw gmachu, w którym były niegdyś kuchnie monarsze a nad niemi pomieszczenie dla licznych sług Dworu, niemniej Izba sądowa, mieszkania Wielkorządców i Burgrabiów zamkowych, później zaś za panowania Stanisława Augusta naprzeciw Mennicy skarbowej, która tu od r. 1766 aż do 1772 r. istniała; przez rzeczonego Zarzeckiego, wkrótce po ostatnim podziale kraju, również zakupione zostały.

Niemniej nie omieszkujemy tu przytoczyć, iż stopnie czyli schody kamienne z małej baszty tak zwanej Lubranka, stojącej za kurzą stopą i częścią gotycką Zamku, budowy Kazimierza W. i mające przedtem inne przeznaczenie, albowiem spostrzegać się to dawało dowodnie z tej przyczyny, iż wyrobienia i rzeźby sterczące, które pod każdym względem na zbadanie archeologiczne zasługiwały, obrócone były do ziémi, z gładką zaś i równą stroną kamienia, użyto niegdyś na schody wygodne do wieży czyli baszty wzmiankowanej, z której wychód był ukryty ze Zamku z komnat królewskich wprost do miasta prowadzący; i tym to wychodem i schodami, (gdzie się tylko zachowała tradycyjna poręcz do nich), a raczej kryjówka, którą Bielski w swej *Kronice* zowie furtką, Henryk Walezy król Polski i później Francuzki, d. 14 lipca 1574 roku w nocy, pieszo, z pałacu królewskiego do ogrodu zamkowego blisko Zwierzyńca przybywszy, na podanym koniu z miejscowych stajen, opuścił Stolicę — kraj, tudzież rządy państwa. Schody wzmiankowane spotkały jednakowy los prawie co rzeźby sufitowe w Izbie poselskiej czyli Audyencyonalnej, gdyż po wyprowadzeniu kominów w czasie robót koszarnych dla załogi wojskowej, w r. 1796, rumowiskiem spadającem pod nieobecność zapewne dozoru właściwego technicznego, po większej części były strzaskane, niektóre zaś w późniejszych czasach za byłej Rzeczypospolitej krakowskiej z rumowiska wybrane, zaniesione i oddane zostały z polecenia ś. p. ordynata Mysłowickiego Stanisława Mieroszowskiego, a to dla przechowania aż do dalszych rozporządzeń do ekonomii miejskiej, na ręce Wincentego Gołembiowskiego, ówczesnego ekonoma naszego starego grodu, w celu ochrony od zupełnego zniszczenia tej pamiątki narodowej i za który to czyn ordynatowi, mężowi wielce zasłużonemu, zaznaczamy tu, wyraz należnej publicznej wdzięczności.

Gdzieby zaś rzeczone schody kamienne znajdowały się, nie jest nam wiadomo, Może kiedyś niniejsze wspomnienie z notat moich *o dawnym Krakowie*, stanie się niejaką wskazówką w odnalezieniu tego zabytku, pochodzącego niewątpliwie z dawniejszych czasów bytu politycznego państwa polskiego.

Z powodu powyższej kilkokrotnej wzmianki o *Kurzej nodze*, nastręcza się sposobność podania wiadomości, iż oprócz części Zamku królewskiego nazwanej *Kurzą stopą* i inne części siedziby monarszej w wieku XV za panowania Kazimierza Jagiellończyka, miały swoje oddzielne nazwy, jak tego dowodzą *regestra wydatków na dwór królewski w roku 1462 z dochodów wielkorządowych* przez Waltera niewyrażonego z imienia, Prokuratora jeneralnego Krakowskiego poniesionych, i z którego to rękopisu *in folio* w sześciu zeszytach zawartego i w *archiwum dawnem miasta Krakowa* zachowanego pod Liczbami 1, 2, 3, 4, 5, 6, odnośne ustępy dosłownie przytaczamy, jak następuje:

Feria quinta in Octava Epiphaniae (1462). Item pro mensa Domini Regis, Dominae Reginae, domicellarum et Curiensium, Semellas dedi pro VI. gr. et d. tae. (duae tertiae) quia Dominus Rex habuit dominum Pallatinum in Curzanoga.

Jeżeli to był Wojewoda krakowski, to prawdopodobnie przyjmował król, Jana z Pilcy herbu *Leliwa*, który w roku 1469 postąpił na kasztelanią tejże nazwy. Dalej

Feria quarta ipso die Fabiani (1462). Item duobus calefactoribus qui Lasskowiecz, Sowijniecz et Gallipedem (Kurza noga) calefecerunt durante Domino Rege et Regina, dedi XIIII) (14) scotos pro salario.

(**Dokończenie nastąpi.**)

---

*) Niniejsza monograficzna wiadomość odczytaną była przez autora dnia 18 czerwca 1880 r. na posiedzeniu komisyi archeologicznej w Akademii Umiejętności.

**) Bartholo. Florentino, był również budowniczym słynnej kaplicy Zygmuntowskiej w Katedrze.

Cesarz był w kościele. Do Sambora przybyli magnaci węgierscy: Starray, Szirmay i Aladar Andrassy.

Łupków 19 września. (*tel.*) O godzinie 2ej w nocy ruszył pociąg osobny z Przemyśla do Łupkowa z reprezentantami szlachty i miasta. Wzdłuż linij kolejowych szpalery, banderye konne, krakusy, straż ochotnicza, muzyka, deputacye Rad powiatowych. Banderye konne w Zagórzu, które odprowadziły Cesarza do Łupkowa, utworzone zostały staraniem p. Ostaszewskiego i marszałka powiatowego Słoneckiego. Pociąg osobny przybył do Łupkowa o godzinie 8ej rano. Przybyli tu między innymi: dwaj książęta Czartoryscy, dwaj hr. Potoccy, Smolka, Pietruski, Weigel, Michałowski, Jabłonowski, Wolański, Truskolaski, Hubicki, Podlewski, Gnoiński, Kamiński, Arcybiskup Sembratowicz, biskup Stupnicki, rabin Löwenstein i wielu wielu innych. — Pomimo deszczu bardzo wiele publiczności okolicznej.

Cesarz przybył o godzinie 10ej rano z hr. Potockim i Wodzickim. Lokomotywa pociągu dworskiego udekorowana flagami węgierskiemi. Huczne okrzyki, muzyka zaintonowała hymn ludowy. Marszałek hr. Wodzicki podziękował Cesarzowi w języku polskim za odwiedziny, pełne doniosłości i przyrzekł, że starać się będzie o rozwój materyalny i moralny kraju, dla dobra państwa i chwały Cesarza. Cesarz wzruszony odpowiedział serdecznie: Dziękuję za przyjęcie i za dowody miłości i przywiązania, które wszędzie spotkałem; życzę krajowi powodzenia. Następnie Cesarz rozmawiał z Namiestnikiem, marszałkiem Wodzickim, Weiglem, Sembratowiczem, Potockim, Czartoryskim i innemi. Po przerwie 8 minut, pociąg dworski ruszył. W pociągu dworskim byli także członkowie rady zawiadowczej kolei węgiersko-galicyjskiej. Między innymi hr. Siemieński Lewicki. Po odejściu pociągu p. Erazm Wolański postawił wniosek, ażeby przy sposobności zaślubin Arcyksięcia Rudolfa, w imieniu kraju ofiarowano Mu album, złożone z obrazów, przedstawiających przyjęcie Cesarza w Krakowie, Lwowie, Kołomyi i Łupkowie, co zostało przyjętem. Następnie większa część zgromadzonych wyjechała pociągiem osobnym do Mösö-Laborz, gdzie odprowadzający Monarchę Polacy oddadzą go opiece Węgrów. Oczekiwać tam będą ministrowie Orczy i Erdödy.

Łubków 19 września (*tel.*). Marszałek pożegnał Cesarza w Łubkowie temi słowy: Przybyliśmy tutaj, aby pożegnać Cię N. Panie na granicy kraju, ażeby z głębi serca złożyć Ci podziękowanie za te chwile podniosłe, pełne znaczenia i na zawsze pamiętne Twojego pomiędzy nami pobytu. Kraj witał w Osobie Twojej nietylko Monarchę, ale witał swojego Dobroczyńcę. Na każdym kroku widziałeś N. Panie dzieło Twoje, owoce wspaniałomyślnych Twoich względem nas postanowień. Samorząd, poszanowanie narodowości, przywrócenie mowy ojczystej w szkole i urzędzie, swobody, jakie nam nadać raczyłeś, stały się dźwignią i podstawą prawidłowego rozwoju kraju, zabezpieczyłeś pokój społeczny, wzmocniły się i utrwaliły węzły, które nas łączą z monarchią. Pamiętając wzniosłe słowa Twoje N. Panie starać się będziemy i nadal, godząc poszanowanie przeszłości z wymogami teraźniejszości, pracować nad podniesieniem materyalnego i moralnego bytu w kraju, na chwałę Twojego imienia, na korzyść i potęgę państwa. Racz Najjaśniejszy Panie zachować w łasce Twej monarszej lud twój wierny i przywiązany, który oddał się Tobie całem sercem i na Tobie polega. Niechaj Bóg strzeże i ochrania Najjaśniejszego Cesarza i Króla w dalszej podróży, niechaj błogosławi Ci we wszystkich zamiarach i postanowieniach i w całem życiu otacza najtrwalszą swoją opieką. Cesarz odpowiedział: Sprawia mi to radość serdeczną, spotkać na kresach tego kraju raz jeszcze jego reprezentantów i podziękować najgoręcej za niezliczone objawy miłości, najwierniejszego przywiązania i patryotycznego uniesienia (*patriotischer Begeisterung*) które towarzyszyły mi podczas podróży i pobytu wszędzie i bez przerwy. Wszystkie warstwy ludności bez różnicy stanu i wyznania zbliżyły się w pełnej ufności do mnie, aby Mi złożyć hołd swój i nieść Mi uroczyste powitania. Dzięki raz jeszcze dzięki serdeczne za te dnie radosne, któreście mi zgotowali, a które zawsze zachowam w miłej pamięci. A teraz na pożegnanie najlepsze życzenia pomyślnego rozwoju kraju, którego dobro tak mocno leży mi na sercu. Najszczersza moja życzliwość towarzyszyć będzie zawsze waszym usiłowaniom, zwracanym w tym kierunku, a Bóg wszechmocny niechaj im błogosławi!

Do powyższych telegramów dołączamy kilka szczegółów, które nam opowiadał naoczny świadek świeżo przybyły z Łupkowa:

Deszcz, który za przybyciem do Łupkowa deputacyj i szlachty, chcących pożegnać na granicy kraju Najj. Pana, padał dość rzęsiście, ustał na 20 minut przed przyjazdem Cesarza, który mógł wysiadłszy z wagonu, przyjmować zgromadzonych pod gołem niebem. Po przemowie Marszałka i danej na nią przez Najj. Pana odpowiedzi, zbliżył się Cesarz do b. ministra Galicyi p. Grocholskiego i rzekł: „Żegnam pana; oby cię Bóg długo jeszcze zachował“. Następnie zwracając się do prezydenta Lwowa Dra Gnoińskiego powiedział: „Dziękuję serdecznie za przyjęcie miasta Lwowa“ a do wiceprezydenta krakowskiego Dra Weigla: „Dziękuję najserdeczniej Krakowianom, powtarzam dziękuję najserdeczniej.“ W deputacyi Rady pow. krakowskiej byli, jakeśmy już donieśli, pp. Tański, Skirliński i wójt z Mogiły Kołodziejczyk, jedyny w ubraniu włościan krakowskich; z powiatu Myślenickiego prezesowie Rad powiatowych pp. Bogusław Bzowski i hr. Lasocki, z Limanowskiego p. Mars, dalej z Krakowa i Wschodniej Galicyi, Dr Weigel, p. Kieszkowski, hr. Jan Tarnowski z Chorzelewa z synem, p. A. Gorajski, p. Jędrzejowicz itd. Kiedy wśród wielkich tłumów wyległych na pożegnanie Cesarza w Łupkowie, N. Pan spostrzegł chłopa klęczącego z podniesionym do góry papierem, postąpił ku niemu kilka kroków i sam od niego podanie odebrał. Po odjeździe Cesarza zaproponował p. Grocholski aby się wszyscy obecni na przygotowanym arkuszu na pamiątkę tej wielkiej chwili podpisali, co też uczyniono natychmiast. W tunelu łupkowskim była cała jedna ściana wzdłuż obwieszona kolejowemi lampami kolorowemi i znajdowały się w nim dwa transparenty, jeden z herbem Galicyi, drugi z herbem Węgier. Pomiędzy przybyłymi do Łupkowa licznie były reprezentowane kontusze, było ich przeszło półtorasta. Deputacye z wschodniej i zachodniej Galicyi udały się za N. Panem do pierwszej stacyi na Węgrzech Mözö Laborcz, żadnego tam jednak przyjęcia ze strony Węgrów nie było.

P. prezydent m. Lwowa, Dr **Gnoiński**, wydał następującą odezwę:

„Jego ces. i król. Apost. Mość, najmiłościwszy nasz Monarcha, Franciszek Józef I. opuszczając miasto nasze, raczył najłaskawiéj oświadczyć mi wysokie zadowolenie swoje tak z gorącego i serdecznego przyjęcia, jakoteż z wzorowego porządku i zachowania się publiczności, podczas swojego pobytu we Lwowie; zarazem polecił mi N. Pan, bym mieszkańcom tego grodu wyraził z tego powodu jego serdeczne monarsze podziękowanie.

Wywiązując się z tego najłaskawszego, a dla nas nader zaszczytnego polecenia, podaję je do wiadomości szanowéj publiczności.

Składam przytem moje serdeczne podziękowanie wszystkiem mieszkańcom miasta, którzy w téj pamiętnéj dla nas uroczystości bezpośrednio czynny udział brali, za wszelkie trudy i prace dla uświetnienia chwili podjęte w szczególności honorowéj straży obywatelskiéj za prawdziwie obywatelskie poświęcenie się celem utrzymania wzorowego porządku, a całéj publiczności za lojalne, pełne taktu i serdeczności zachowanie się w czasie pobytu najdostojniejszego Gościa w mieście naszem.“

Rosya.

Podając przed kilku dniami sprawozdanie z wystąpienia petersburskich *Nowostiej* w artykule p. n.: **Nowa faza kwestyi polskiej**, wyraziliśmy w końcu życzenie, aby dziennik ten, jak zachowywał dotychczas bezstronne, a nawet niekiedy przychylne względem Polaków stanowisko, tak starał się i nadal dowody taktu i zrozumienia interesów jeżeli nie polskich, to własnego kraju przez poważne, wyczerpujące i rzetelne, a przedewszystkim faktyczne traktowanie sprawy polskiej. Dziwnem zrządzeniem wypadku powyższe życzenie nasze, które niemogło jeszcze stać się wiadomem autorem „**Nowej fazy**“ — już się po części spełnia, w parę dni bowiem po umieszczeniu tamtego artykułu, *Nowosti* podały sprawozdanie z uroczystości, spowodowanych pobytem w Krakowie Cesarza Franciszka Józefa w poważnym wcale i bezstronnym traktowane tonie i opatrzone nadto własnemi tego pisma uwagami, którym słuszności i dobrych tendencyj odmówić niepodobna.

Ponieważ z tego względu są one zajmujace same przez się i ponieważ uważamy za swój obowiązek zaznaczać wszelkie objawy opinii publicznej rosyjskiej w tej tak ważnej dla nas kwestyi, podajemy zatem i rzeczone nowe wystąpienie *Nowostiej* w dosłownem brzmieniu.

Zaczynając od opisu balu w Sukiennicach dziennik ten powiada:

„Znakomity to był bal wydany przez miasto w starożytnem, — niedawno, świetnie odnowionym gmachu Sukiennic. Na balu tym znajdowało się blisko 3000 osób; przedstawiciele najznaczniejszych rodów polskich połączyli się tu z obywatelami Krakowa; Mazurowie z Rusinami; jenerałowie austryaccy z duchowieństwem katolickiem, i t. d. Przepych i różnorodność strojów sprawiały niesłychany efekt. Dla Cesarza był wystawiony tron; lecz niedługo siedział na tym tronie: — zabawiał się rozmową z otaczającemi go damami.

„Jeszcze nad to wszakże znakomitszem było żywe przedstawienie ludowe włościan krakowskich z sąsiednich wsi. Zaczęło się, przy oświetleniu elektrycznem, od okrężnego. Dziewoje wiejskie, uroczystym korowodem, z muzyką, pieśniami i tańcami, znosiły Cesarzowi wianki i snopy różnych zbóż, kwiaty, owoce, ogrodowizny i w końcu ofiarowały potężny bochen chleba upieczony, podług starodawnego zwyczaju, przez włościan wsi Prądnika. Niegdyś ofiarowywali oni pierwsze bochenki ze zboża nowego królom polskim... Zaraz po przedstawieniu okrężnego, wjechało na rynek wielki (plac główny) kilkadziesiąt wozów włościańskich, zaprzężonych w czwórki i pary, a otoczonych licznymi drużbami konnymi. To jechały dwa wesela, — rzeczywiście, dwóch par włościańskich w tym dniu połączonych ślubami małżeńskiemi, wraz ze zwykłymi obrzędowi starostami marszałkami, drużbami, i druchnami. Uczestnicy w okrężnem złączyli się z orszakiem weselnym, i rozpoczęły się gody. Krakowiacy w swych strojach malowniczych, wesoło i swobodnie dokonywali obrzędów swoich, jak u siebie na wsi, a Cesarz przez cały ten czas stał na balkonie i zachwycał się tym obrazem. Plac ogromny zalany był tłumami. Łańcuch straży honorowej oddzielał uczestników uroczystości od widzów tak jednak, ażeby każdy z nich, przynajmniej w pierwszych szeregach, mógł widzieć wszystko, co się odbywało. Po skończonych igrzyskach ludowych, nowożeńcy wraz z drużbami i gośćmi zaproszeni zostali przez prezydenta do Sukiennic, do sali dużej tego gmachu, na dole znajdującej się; tam właśnie urządzono dla nich obfite poczęstne. Publiczność wpuszczaną była — tylko za biletami. W tem niespodzianie, na placu ukazuje się Cesarz. Idzie wprost ku środkowej masie ludowej, sam, bez orszaku, w nocy... Lud zrozumiał ten manewr. W jednej chwili otwarło się przejście wolne, szerokie i powietrze wstrząśnione zostało okrzykiem potężnym, który się wyrwał z piersi kilkutysięcznego tłumu.

Prezydent Zyblikiewicz zdołał prześcignąć Cesarza i szedł kilka kroków przed nim; ale nie potrzebował torować drogi; nie była też potrzebną i straż honorowa: droga sama się otwarła... Arcyksiążę Albrecht, orszak i różne — wysoko położone — osoby postępowali za Cesarzem w pewnem oddaleniu. W ten sposób Cesarz doszedł do Sukiennic, i to do bocznej bramy, gdzie go się wcale niespodziewano. Brama była zamknięta. Łatwo odgadnąć zapał, jaki ogarnął włościan, gdy ujrzeli Cesarza w pośród siebie. Rzucili się do niego, nazywali go „kochanym, wielmożnym Cesarzem,“ całowali go w ręce i kolana. Cesarz był tak wzruszony, twarz jego jaśniała taką radością, że przez długich chwil kilka nie mógł słowa wymówić. Potem po kilkakroć pozdrawiał — cisnących się doń włościan i krakowianki — słowy: „Jak się macie dzieci!“

Nowożeńcy otrzymali od Rady krakowskiej po 50 dukatów. Namiestnik, hr. Potocki w imieniu Cesarza, obdarzył ich takąż ilością dukatów w złocie i nadto dziewojom, które brały udział w okrężnem, rozdał po dwa dukaty.

„Igrzyska i obrzędy u wszystkich narodów słowiańskich wywierają przyjemne wrażenie na widzach. Ale Krakowiacy, z tą swoją żywością, swobodą, malowniczym strojem, piosnkami serdecznemi i nieumilkającem: „Oj! dana nasza, dana!“ — ze słynnym tańcem, krakowiakiem, nie ustąpią, bodaj palmy pierwszeństwa żadnej innej narodowości. Bal, uroczysty wjazd, świetna illuminacya, jakiej równej tam jeszcze nie było, — wszystko to bardzo jest piękne, — ale pospolitsze. Cudzoziemcy, którzy przybyli na te uroczystości do Krakowa, jak n. p.: znany publicysta francuski, Tissot, redaktor wiedeńskiej *Pressy* von Wiener i inni, mówili, że wszystko to da się jeszcze widzieć wszędzie, a nawet w pyszniejszem otoczeniu; — ale takiej organizacyi, jak obywatelką straż honorowa, takiego dla niej poszanowania i posłuszeństwa ze strony publiczności tak licznej, takiej dzielnej jazdy, jak oddział Krakusów, który otaczał Cesarza w jego wycieczkach zamiejskich, wreszcie takiego okrężnego i wesel nikt gdzieindziej nie ujrzy.

„Dnia następnego, 4go września, o 4ej zrana, 1500 osób straży honorowej, w czarnych frakach i białych krawatach, ze wstążeczkami w pętlicach, już zajęło swe stanowiska na całej przestrzeni od pałacu „pod Baranami“ (hr. Potockich), gdzie przebywał Cesarz, aż do dworca kolei. O 5tej Cesarz wyjechał na manewra do Przemyśla.

„Spytacie może teraz: czem zasłużył Cesarz austryacki na taką miłość ze strony Polaków galicyjskich i co główniejsza, czy szczerą jest ta miłość?

Odpowiedź na to zapytanie zgoła nie jest trudną. Takiego rodzaju objawy uczucia bardzo jest łatwo odróżnić od urzędowych, nakazanych demonstracyj. Miłość zaś wypływa z uczucia wdzięczności, jaką żywią Polacy dla Cesarza Franciszka Józefa za jego ludzkie traktowanie ich, za ten szeroki przestwór, jaki otworzył dla ich społecznego rozwoju Polacy w Galicyi uczą się, we wszystkich bez wyjątku zakładach, w języku polskim. Z inicyatywy Cesarza samego, po wszechnicach wykładanem jest piśmiennictwo polskie. Utworzone tam są katedry piśmiennictwa polskiego, języków słowiańskich, starożytności. Tych katedr nie było, nawet w czasach niezależności Polski. Utworzoną została akademia Umiejętności, której dano możność specyalizowania, obrabiania i szerzenia umiejętności z dziedziny dziejów polskich, piśmiennictwa polskiego, przyrodoznawstwa i t. d. Czyż należy tu nadmieniać o szerokich prawach politycznych, wspólnych z innemi narodowościami, pod berłem Habsburga pozostającemi, o tej swobodzie religijnej i obywatelskiej, jaką się cieszy ludność całego państwa, o samorządzie autonomicznym itd.?

„Można być przekonanym, że pomimo antagonizmów, wcale niepowszechnych i w większej swej części sztucznych, jakie istnieją między Polakami a Rusinami w Galicyi, Cesarz i w Galicyi wschodniej dozna tak ze strony Polaków, jak i Rusinów, — również pełnego zapału przyjęcia.“

Tak brzmi sprawozdanie *Nowostiej*. Drugie to już z rzędu wystąpienie dzienników rosyjskich w duchu zupełnie przychylnym dla Polaków, uważaliśmy tedy za stosowne przytoczyć je w całej osnowie.

— *Gołos* podaje korespondencyę z Mińska, która dosadnie charakteryzuje gospodarkę rosyjską i jéj następstwa w krajach polskich. Wyjmujemy z téj korespondencyi następujący ustęp:

W naszym kraju ziemię mogą nabywać tylko osoby pochodzenia rosyjskiego. Polacy i żydzi pozbawieni są tego prawa. W istocie zaś rzeczy ziemie sprzedawane przez licytacyę zupełnie przechodzą w ręce żydowskie, tak że obecnie posiadają oni prawie wszystkie lasy i pola, z wyjątkiem oczywiście dóbr rządowych i majoratów. Niektóre dobra dzierżawią oni, większość jednak posiada je na wieczną własność. Niegdyś dziewicze lasy tutejsze, przedmiot szczególnéj opieki właścicieli, duma kraju, zamienione są obecnie w pustynie, a najżyzniejsze role w puste stepy. Przejście majątków w ręce żydowskie odbywa się w następujący sposób: w Mińsku istnieje całe stowarzyszenie zręcznych oszustów, złożone z żydów, i jak się zdaje, Rosyan, gdyż większość nazwisk jest rosyjskich. Ci z polecenia żydów nabywają majątki na licytacyach i potem nabytki te oddają jakoby w dzierżawę swoim klientom z terminem wieczystym. Osoby te operacye swe odbywają otwarcie. Czas zwrócić uwagę na tę gangrenę społeczną. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby majątki te przechodziły w ręce istotnych ziemian żydów, którzyby własnoręcznie uprawiali tę ziemię, ale oburza nas to, że wszystkie żyzne role dostają się w ręce eksploatatorów, przyczem proletaryat wiejski wzrasta w sposób przerażający.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 20 września.

W sobotę udał się o godzinie 3-ej po południu Arcyksiążę Fryderyk z dostojną swą małżonką i orszakiem w towarzystwie prezydenta miasta Dr Zyblikiewicza do koszar straży pożarnej, gdzie oglądał przyrząd telegraficzny i telefon, którego działalność kazał sobie tłomaczyć i za pomocą jego rozmawiał z strażakiem na wieży Maryackiej oraz z innemi stacyami. Następnie zwiedził całe zabudowanie gmachu straży pożarnej, remizy z rekwizytami i sikawkami i stajnie, odbył przegląd straży pożarnej oraz pociągów, które stały w podwórzu, przyczem odbyła się jak podczas pobytu N. Pana próba gaszenia pożaru, po skończeniu której Arcyksiążę dziękował naczelnikowi straży ogniowej p. Eminowiczowi i oddawał mu największe pochwały za utrzymanie w wzorowym porządku rekwizytów i zaprzęgów, oraz straży za dzielną postawę i energią w obronie. Arcyksiążę wpisał przy tej sposobności w ozdobną w aksamit oprawną księgę pamiątkową, w której na pierwszej karcie zamieścił świeżo N. Pan swój podpis, nazwisko swe wraz z dostojną Arcyksiężną Izabellą po polsku, a po nich zapisali się dama dworu bar. Kaiserstein-Festetitz, ochmistrz dworu hr. Herberstein hr. Degenfeld-Schönburg i margr. Pallavicini.

— Donieśliśmy w ostatniej kronice, że począwszy od czwartku odbywać się będzie z wyjątkiem niedziel, szereg konferencyj „O wyższem życiu duchownem“ w kościele XX. Emerytów Ś. Marka. Konferencye te urządza X. Władysław Faszczewski. Będą one stanowić jedną ściśle ze sobą związaną całość i mają na celu, jak ogłasza program, „przyjść w pomoc wszystkim tym, którzy pragną dążyć do doskonałości chrześciańskiej przez roztoczenie jasnej nauki o prawdziwem doskonaleniu się i podanie dokładnych wskazówek do postępu na drodze duchowej i do uspokojenia wewnętrznego.“

— Członkowie Rady Powiatowej krakowskiej wraz z członkami komitetu, który się zajmował urządzeniem wesel i okrężnego, zamówili u p. Hipolita Lipińskiego obraz przedstawiający uroczystą chwilę doręczenia wiana nowożeńcom w obecności Najj. Pana w Sukiennicach. Dodajmy, że oglądaliśmy w pracowni p. Lipińskiego szkic do tego obrazu; obraz będzie większych rozmiarów a główne osoby, które brały udział w owej pamiętnej chwili w Sukiennicach, zostaną wiernie sportretowane. Niewątpimy, że p. Lipiński, który był bardzo czynnym w komitecie weselnym i okrężnym głównie w wynajdywaniu odpowiednich i pięknych typów włościańskich, wywiąże się jaknajlepiej z poruczonego mu zadania. Obraz ten pełen życia i ruchu, niemniej malowniczego ugrupowania włościan będzie dla p. Lipińskiego, specyalisty w tego rodzaju przedstawieniach, prawdziwem polem popisu, myśl więc oddania jemu wykonania tej uroczystej sceny można nazwać bardzo szczęśliwą.

— Bawi w Krakowie od kilku dni p. Zygmunt Sarnecki, znany zaszczytnie komedyopisarz i redaktor *Echa* warszawskiego.

— Wczoraj na drugiem przedstawieniu pięknej tragedyi Asnyka, *Kiejstut* teatr znowu był przepełniony. Z równym zapałem jak w sobotę i wczoraj przyjmowano sztukę i grę artystów.

— Jutro w *Safandułach* wystąpi po raz pierwszy w roli Vauclaina p. Fiszer, były artysta sceny lwowskiej, a teraz reżyser sceny krakowskiej.

— P. Aleksander Krywult wyjechał wczoraj do Lublina, aby tam urządzić wystawę dzieł nowoczesnych malarzy, która w Warszawie powszechne zjednała mu uznanie.

— Proszeni jesteśmy ze strony wydawnictwa *Pamiątki podróży Cesarza po Galicyi* o oświadczenie, iż z d. 26 b. m. zamyka się dla części opisującej Kraków, przyjmowanie wszelkich uzupełnień i sprostowań nadsyłanych do pomienionej książki, gdyż takowa jest już pod prasą i w połowie została wykończoną. Dla Lwowa i wschodnich powiatów kraju, termin ten kończy się z d. 1 października. Wszystkie inne dzienniki krajowe uprasza autor o powtórzenie tej wiadomości.

— W Przemyślu spadło d. 17 b. m. dwóch blacharzy z kopuły katedry gr.-kat. Jeden zabił się na miejscu, drugi ciężko się poranił.

— Zajęcie podróżą N. Pana po Galicyi niedozwoliło nam na czas zwrócić uwagę na wystawę rolniczą przemysłową w Cieszynie, w której zresztą bardzo mała liczba wystawców z Galicyi brała udział. Donoszą nam z Cieszyna, że wystawili tam wyroby swoje J. **Ihnatiewicz** ze Lwowa przybory toaletowe i środki lecznicze; Franc. **Worcniecki**, fabrykant fortepianów z Jasła; **Czyński**, fabrykant pierników z Jarosławia; Franc. **Rusiński** z Wieliczki, wyroby snycerskie z soli; **Amałowicz**, wyroby szewskie ze Lwowa. Telegrafem otrzymaliśmy doniesienie, że bydło **Grotowskiego** z Jaćmierza uzyskało złoty medal.

— Na posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie d. 17 b. m. oznajmił prezydent Gnoiński, że N Pan wyjeżdżając ze Lwowa, polecił mu wyrazić całej ludności miasta podziękowanie za serdeczne przyjęcie. Następnie zawiadomił prezydent, że p. Kisielka złożył 2000 złr. na stypendya dla dziewcząt szkoły ludowej u Ś. Marcina na przedmieściu Żółkiewskim. Gdy podczas pobytu N. Pana we Lwowie usunięto baryery, niedozwalające wjeżdżać w pojazdach i konno na górę zamkową, a po wyjeździe cesarskim nieprzywrócono baryer, przeto interpelowano prezydenta, dlaczego baryery nieprzywrócone. Dr Gnoiński odpowiedział, że wniesie niebawem, aby wjazd na górę zamkową był wolnym. Sprawa ta wywołała dyskusyę, lecz żadnej niepowzięto uchwały na teraz. Rada miejska wybrała 11 delegatów mających pożegnać N. Pana w Łupkowie w imieniu miasta Lwowa.

— Sąd przysięgłych we Lwowie skazał był d. 9 kwietnia r. b. kanclerza grecko-katolickiego funduszu sierocego we Lwowie X. Kornela Jaworowskiego na dwa lata prostego więzienia za przeniewierzenie 8000 złr. Przeciw temu wyrokowi zaniósł skazany skargę o nieważność, na tem ją opierając, że mu niedozwolono złożyć dowodu, jako niemógł w czynie swoim dopatrzyć się zbrodni. Sąd kasacyjny w Wiedniu pod przewodnictwem radzcy dworu Wierzbickiego odrzucił d. 18 września skargę o nieważność. Naczelnym prokuratorem był radca dworu Symonowicz, obrońcą zaś skazanego Dr Hönigsmann *jun.*

— *Ilustracya wiedeńska* pomieściła rycinę z obrazu Tadeusza Ajdukiewicza przedstawiającego „Manewra wojskowe“ i odpowiednie objaśnienia z wielkiemi dla twórcy tego dzieła pochwałami. Petersburska *Niwa* pomieściła znowu w swoich łamach „Obchód weselny ludu wiejskiego pod Krakowem“ z drzeworytem podług rysunku Kossaka.

— W Wiedniu odbywał się w tych dniach proces, w którym figurował najkomiczniejszy typ, na jaki kiedykolwiek zdobyć się mogła farsa. Był nim niejaki Eliasz Mandl, trudniący się wywozem towarów. Podczas podróży Mandla na Wschód, przyjęła żona jego ucznia medycyny Ferdynanda Mayera za ochmistrza do dzieci. Było mu jak w niebie; dzieci kochały i szanowały nowego swego nauczyciela. Pomimo tego Mayer przebył w domu Mandla tylko cztery miesiące i nagle został oddalony, nieotrzymawszy pensyi za ostatni miesiąc w kwocie 30 złr., a przyczyną tego było, że p. Mandl nabył przekonania, iż przyjęty przez żonę jego guwerner jest całkiem niezdolnym udzielać nauki uczniowi 2giej klasy gimnazyalnej. Jak doszedł do tego przekonania, dał o tem wyjaśnienie radcy sądu delegowanego miejskiego, p. Mayer bowiem niemogąc w dobry sposób odebrać swojej należytości, wezwał pomocy sądu. Przy rozprawie zapytał sędzia p. Mandla, co ma zarzucić przeciw skardze p. Mayera? — **Mandl**. Panie sędzio! Jeżeli wezmę bilet do teatru na *Uriela Acostę*, a tam przedstawiają *Gałganducha*, czy niemam odebrać moich pieniędzy? P. Mayer zgodził się jako ochmistrz i brał przez trzy miesiące po 30 złr., co wynosi 90 złr., i te mi jest winien, gdyż dowiodę, że nigdy nie był żadnym ochmistrzem.— **Sędzia**. Przecież uczył dzieci pańskie.— **Mandl**. Uczył? dziękuję za taką naukę. Uczył algebry mego Maksia. Postanowiłem sobie raz wyegzaminować go i pytam, Maksiu! jeżeli pięć jaj kosztuje dziesiątkę, co kosztuje kopa? a on mi na to odpowiada: „Papo tego się nie uczyłem, uczę się algebry“ — **Sędzia**. Okoliczność ta nie dowodzi, że p. Mayer zaniedbywał swych obowiązków. **Mandl**. Tak? to nie jest dowód. Teraz coś panu powiem. Moja żona przyjęła p. Mayera, niech sobie go płaci. **Sędzia**. Nie przyjęła go do siebie lecz do dzieci. **Mandl**. To nieprawda. Nie do dzieci go przyjęła, lecz do siebie, bo p. Mayer nie jest żadnym ochmistrzem, (z krzykiem) on jest kochmistrzem, a nie ochmistrzem. Tak panie sędzio! mistrzem w kochaniu. To nauczyciel? co się w nim zakochuje moja pokojówka? To nauczyciel? co moją żonę ciągle całuje w rękę? To nauczyciel? co mówi nieustannie w mojej obecności z żoną moją po francusku, aż go raz zapytałem: Czemu pan ciągle całujesz moją żonę w rękę, a czemu mnie pan nie całujesz w rękę? Teraz wiem dlaczego pan mowisz przy mnie po francusku Precz! fora z dwora paskudniku! **Sędzia**. Czy pan nie pojmujesz, że przytaczaniem takich faktów robisz się śmiesznym? **Mandl**. Ja się robię śmiesznym? P. Mayer niech mi wróci moje 90 złr., a niech skarży moją żonę; ona go przyjęła, niech mu płaci. **Sędzia**. Raz jeszcze, czy pan chcesz p. Mayerowi zapłacić? tak czy nie? **Mandl**. Nie ja nic panu Mayerowi nie winien, nie przyjmowałem go, niechcę o niczem wiedzieć. **Sędzia**. Na podstawie tych zarzutów odraczam rozprawę i zawezwę żonę pańską jako świadka. **Mandl**. Uczyń to pan panie sędzio! i zawezwij zarazem pokojówkę, żeby miał przyjemność ten pan ochmistrz. **Sędzia**. Skończyliśmy, oddal się panie Mandl. Nu! nie potrzebujesz pan tak krzyczeć, zachowaj sobie to pan dla mojej żony p. sędzio!

— Wdowa po cesarzu Ferdynandzie cesarzowa Marya Anna obchodziła wczoraj 77y dzień urodzin swoich. W kaplicy zamku w Pradze odbyło się uroczyste nabożeństwo w obecności kilku członków rodziny cesarskiej i osób dworu.

— W poprzednim numerze *Czasu* umieściliśmy list z Krakowa, podany w *Nowoje Wremia* z dnia 14 września, aby pokazać, z jaką zaciekłością i nienawiścią niektóre dzienniki rosyjskie wyrażają się o naszym kraju i o naszym narodzie i jak dalece podróż Najj. Pana po Galicyi jest solą w oku dla niby przyjaciół naszych. Poznański *Tagblatt* tym samym ożywiony jest duchem, o tem dobrze wiadomo, ale rzecz szczególna, iż w numerze jego z d. 17 września znajdujemy korespondencyę z Krakowa, która jest najwierniejszą kopią listu w *Nowoje Wremia*, z drobnemi tylko skróceniami i to w tym samym porządku okresów. Ta jedna tylko zachodzi różnica między temi braćmi siamskiemi, że poznański *Tagblatt* pisze: „Właściwa szlachta przedstawiła się Cesarzowi nie w stroju narodowym; przeniosła ona nowoczesny towarzyski frak z białym krawatem i białemi rękawiczkami; stało się to powiecie dla tego, aby pokazać Cesarzowi, że szlachta krakowska, lubo umysłowo pogrążona w średnich wiekach, umie jednak powierzchownie zastósować się do teraźniejszości.“ Zresztą niema w obu tych listach żadnej różnicy jakby oba z jednej wyszły kuźni.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Katarzynę Kumalową za sprzeniewierzenie bielizny danej do prania; Karolinę Józeficzównę i Bronisławę Kołaczównę za kradzież kulczyków; Franciszka Kwiatkowskiego za kradzież odzieży; Jana Szewczyka za kradzież ziemniaków; Maryę Bitnerową za kradzież kuferka, wystawionego przed sklepem na Stradomiu; Walerego Serwacińskiego za kradzież serwety i poduszeczki; Maryannę Bydłoniową za kradzież ziemniaków z pól rakowickich; Wacława Żłobińskiego, Agnieszkę Gondakową i Józefę Pokucińską za kradzież ręczników w sklepie; Jana Bilińskiego i Wiktora Chabitowskiego za kradzież poszukiwanych; za pijaństwo czternaście osób.

TEATR. We wtorek d. 21 września: Pierwszy występ Gustawa Fiszera. Komedya w 4 aktach przez Wiktora Sardou, przełożył G Czernicki: *Safanduły* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w **Sukiennicach** otwarta codziennie o godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codzień od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

We wtorek dnia 21go września: Ś. Mateusza ap.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla rodaków w Ameryce złożył p. Ludwik Michałowski 46 zeszytów *Przeglądu Lwowskiego*.

Teatr.

Kiejstut — tragedya w pięciu aktach **Asnyka**.

Pod nader szczęśliwą wróżbą rozpoczął teatr krakowski zimową kampanię, wybierając na pierwsze przedstawienie tragedyę ulubionego pisarza. Jest to zapowiedź bardzo pomyślna dla publiczności i dla dyrekcyi; dla publiczności, że teatr stanie się ogniskiem przeważnie literatury swojskiej, czegośmy się zawsze dopominali, dla dyrekcyi, że pozyska sobie szczere i prawdziwe uznanie, jeżeli i nadal pójdzie tym torem. Tragedya Asnyka tak silne wywarła wrażenie, że wstępnym bojem zdobyła sympatye dla tegorocznego kursu teatralnego. Ale bo też trudno o wdzięczniejszy, piękniejszy przedmiot, jak widzimy w *Kiejstucie*. Trudno o głębsze i konsekwentniejsze przeprowadzenie i trudno o szlachetniejszy i wznioślejszy patryotyzm. Historya otoczyła już złocistą aureolą tych bohaterów, których autor wprowadził na scenę, przekazała odległym pokoleniem wiarę w ich potęgę, grozę przed ich zbrodniami, cześć dla czynów podniosłych. Poezya Asnyka tych uczuć nie osłabiła, wiary nie zachwiała, czci nie przytłumiła, zgrozy nie rozproszyła; poezya jego równie potężna i bogata jak wyobraźnia słuchacza, rozkołysana urokiem podań ludowych. Siły autora sprostały podjętemu zadaniu i w ramach tragedyi zamknął on jeden z obrazów przeszłości, który już Mickiewicza natchnął tak potężnie.

Aby stworzyć dramat historyczny, tak niedostępny dla zwykłych talentów, należy wybrać dwie drogi: albo autor za pomocą postaci z fantazyi wysnutych, nie upamiętnionych na kartach historyi żadnym znaczącym czynem, kreśli tło dziejowe, malując wiernie daną epokę z jej całym ustrojem społecznym — albo też powołuje na scenę znanych bohaterów dziejowych, odtwarzając ich charaktery w pełni przychologicznej odczute rozwidniając tajemnice ich uczuć i namiętności, które stały się widowniami wielkich wydarzeń. Tę drugą metodę, która w postaciach skupia cnoty i grzechy, uczucie i dążenia całego narodu wybrał Asnyk i w przeciwstawieniu dwóch głównych osób Kiejstuta i Konrada, przeprowadza on wielką ideę polityczną która zręcznie wpleciona w akcyę tragedyi, nie osłabia jej, ani jej nie przeważa a przecież potrąca silnie o serca słuchaczów. Ta idea polityczna, prowadzona w dwóch kierunkach przez Kiejstuta i Konrada a znajdująca właściwy oddźwięk i z siłą wypowiedziana w Wojdelocie stanowi wspaniałą stronę tragedyi i już sama jedna zdolna zapewnić powodzenie sztuce. Sam tytułowy bohater tragedyi, którego dzieje upadku, poeta skreślił w obrazach przejmująco groźnych, jest wybornym uosobieniem tego wieku; los jego podobny do upadku starego stuletniego omszonego dębu, zgruchotanego przez nawałnicę. Pod względem poetycznym w losach Kiejstuta widzimy obraz podniosłych cierpień, przerażający widok upadku z wyżyny ludzkiej wielkości w bezmiar rozpaczy i nędzy. Poezya niedoli dochodzi tu do swego szczytu, a klęska wydziedziczenia człowieka ze wszystkich należnych mu praw i przywilejów ukazuje się w całej okropności; rzadko w którem dziele poezya namiętności ludzkich występuje w silniejszych kształtach i rzadko kiedy tragiczność dosięga takiego szczytu. I zaprawdę podziwiać należy, że poeta przeważnie liryczny

znalazł tyle siły dramatycznej, w słowach znalazł tyle zgrozy i rozpaczy malując Kiejstuta — ale poeta czerpał z własnego serca, poszedł za popędem własnego szlachetnego uczucia, i utworzył posągową postać wielkości i upadku, uświęconego władcę i ofiarę zbrodni targającej się na najświętsze podstawy bytu społecznego. Obok Kiejstuta z nieporównanem wdziękiem poetycznym nakreślił Asnyk Konrada. Jest on nietylko dramatyczny, ale scenicznie bardzo zrozumianie wprowadzony w tok akcyi. Egoizm i nieznająca żadnych granic ambicyą rwą w nim wszelkie moralne wędzidła; zdąża on naprzód, depcąc bez miłosierdzia prawa natury i kiedy zdaje mu się, że służąc jednej idei doszedł do celu, patrzeć musi na klęskę, i dalej „iść i zabijać.“ Wyborną postacią jest Marya, uosobienie bezwzględnych, nieskrępowanych żadnemi moralnemi względami namiętności, nieroświeconych nawet promieniami sumienia. Inne postacie tragedyi z wyjątkiem Aldony, która lizyzmem swem, więcej nadaje się do poematu, jak do sztuki scenicznej, są szkicowo kreślone, mają przecież wiele życia dużo ciepła i prawdy.

Co do sceniczności — tragedya *Kiejstut* stoi najwyżej ze wszystkich sztuk Asnyka; akcya nie osłabia się ani na chwilę, ale posuwa się ciągle naprzód, sceny są dobrze ze sobą powiązane, wszystkie momenta usprawiedliwione, nigdzie niema sytuacyj naciągnętych. Zbytecznem byłoby chwalić wiersz Asnyka; jest on dzisiaj niedościgłym mistrzem słowa, więc też i w tej tragedyi zachował on tę sympatyczną i wdzięczną melodyę języka, która mu taki wyjątkowe zjednała miejsce w szeregu poetów.

Nad posępnym tym i strasznym obrazem smutku i rozpaczy jakie przedstawił autor w *Kiejstucie* unosi się światło zwycięztwa, porządku i sprawiedliwości a z krwawego zamętu wynurza się nadzieja pogodniejszych dni. Tragedya jego przemawia do serc językiem zrozumiałym i porusza tłumy urokiem tego współczucia, jakie w każdem szlachetnem sercu znajdują cierpienia wielkich i małych. Z zapałem też przyjęto ten utwor; po drugim i trzecim akcie przeciągłemi oklaskami przywoływano autora, a kiedy po akcie czwartym, ukazał się na scenie wyprowadzony przez panią Hoffmanową, oklaski przemieniły się w istną nawałnicę.

Przedstawienie tragedyi Asnyka na scenie tutejszej przeszło oczekiwania wszystkich, którzy obawiali się, czy artyści przywykli grać ciągle w komedyi będą wstanie utrzymać się w charakterach wypełnionych taką siłą tragiczną, namiętnością i klasycyzmem. Wprawdzie poetyczność w tem pięknem dziele Asnyka jest tak wielka, że artystom pozostaje tylko wypełnić ściśle nakreślone przez samego autora kontury, aby stworzyć sceniczne postacie potężne sprawiające wrażenie. Nie idzie jeszcze za tem, by to samo dostrojenie się do sytuacyi było zadaniem łatwem i nie wymagało talentów większej miary i warunków wyjątkowych. Z tem wszystkiem jednak, sobotnie przedstawienie sumiennie mogę pochwalić; wartość dzieła przejęła artystów i jeżeli nie wszyscy zdołali w zupełności odpowiedzieć trudnemu zadaniu, wszyscy grali starannie i nie było dysharmonii. Największe powodzenie zdobyła sobie p. Hoffmanowa w roli Maryi, a entuzyazm publiczności, z jakiem jej grę przyjęto, świadczy najlepiej o wrażeniu jakie artystka wywołała. Talent p. Hoffmanowej znalazł tu wyborny materyał i powiem otwarcie, że dawno nie pamiętam aby artystka grała tak znakomicie i z takim zapałem. Na pół dzika, z temperamentem wulkanicznym, nie mająca granic w swoich żądzach, mściwa i okrutna daje ona szerokie pole do uwydatnienia tych wszystkich znamion, ale też jest bardzo niebezpieczną kreacyą dla artystki w ścisłem przestrzeganiu granicy. P. Hoffmanowa odczuła to rozumnie i w wysoce artystyczny sposób zespoliła dwa pierwiastki w swej grze: wielką realistyczną prawdę z idealizmem; to połączenie tych dwóch pierwiastków uczyniło Maryą mściwą i krwawą, ale okazywało, że kobieta z takim temperamentem, tak namiętnie męża kochająca, inną być nie mogła. Na tem tle rozwinęła artystka mnóstwo pięknych szczegółów, pomyślanych oryginalnie i energicznie a trzymanych w tonie szlachetnym; z zewnętrzną siłą postaci połączyła p. Hoffmanowa silną dykcyą, która nawet tam gdzie szalała burzą zmysłowych żądz, nie traciła do głębi wzruszającego dźwięku. Panna Mirowiczówna odegraniem roli Aldony przekonała wszystkich, że ma talent dramatyczny; gra jej nie była wolną od skaz; uczucie jej nie umie oblec się w formę należytą, aby wywołało całkowite wrażenie; gra jej jest ściśnięta i za mało ma rzutności i polotu ale pomimo tego dowiodła młoda artystka, że jest na drodze postępu, który jej piękną może zapewnić przyszłość. Panna Mirowiczówna powinna się starać, aby doszła w grze do pewnej jednolitości tonu, aby między tem co mówi a sposobem mówienia była zgoda, aby gwałtowne uniesienia miały swoją przyczynę, powinna sumiennie pracować nad zewnętrzną rutyną, nad ruchami i chodem, nad wyrobieniem mimiki, której jej bardzo niedostaje, a zdobędzie sobie niezawodnie poważne stanowisko w rolach dramatycznych. W roli Aldony najlepiej odegrany był akt pierwszy, bardzo dobrą była artystka w akcie czwartym, a w ostatniej scenie tego aktu zemdlenie Aldony sprawiło piękny efekt, zwłaszcza, że plastycznie i malowniczo upadła na ziemie. Wogóle występ p. Mirowiczównej w roli Aldony zaliczam do szczęśliwych, jakkolwiek miała zadanie niezmiernie trudne. W maleńkiej rolce Biruty odznaczyła się pani Sławska kostiumem, bardzo wiernie zastosowanym do epoki i należytem pojęciem charakteru.

Tytułową rolę tragedyi przedstawił pan Rychter jak na takiego przystało artystę utalentowanego i wytrawnego. Jego Kiejstut pomimo pewnego rozkładu sił fizycznych zachował krewkość i ruchliwość; akcenta boleści były tu głębokie i wzruszające, a stopniowanie powolnego wyczerpawania sił przeprowadził artysta znakomicie. Pan Rychter wyraziście umie wydobywać na jaw i akcentować, choćby najdrobniejsze momenta myśli, z tego powodu gra jego jest zawsze zajmującą i wysoce psychologiczną. Publiczność przyjmowała znakomitego artystę bardzo sympatycznie. Panu Żelazowskiemu mogę powinszować Konrada; rola była dobrze obmyślona i odegrana z wielkiem przejęciem; artysta strzegł się w niej pospolitego efektu, zachował pewien poetyczny odcień, nieodłączny od Konrada. P. Żelazowski dowiódł znowu jak wielkie posiada zasoby i jak sumiennie pracuje. Niewielką rolę Jagiełły z godnością odegrał p. Sobiesław, tak jak p. Szymański rolę Kuna. Pan Nawarski był wybornie ucharakteryzowany jako Wojdyłło ale to wszystko, co na jego korzyść powiedzieć mogę; gra jego dużo pozostawiała do życzenia, a co najważniejsza, artysta nie był zupełnie pewnym roli. Pan Feliksiewicz, który bardzo zabawnie gra role starych kawalerów i ojców w komedyi, w roli Wajdeloty przybrał niewłaściwy patos i wszystkie prześliczne tyrady wypowiadał monotonnie podniesionym głosem, bez należytego cieniowania. Pan Mielnicki nie dorósł do roli Witolda i nieumiał niczem nacechować rycerskiego Litwina; mimo to znać w nim wiele zdolności, które przy pracy będą bardzo użyteczne. Godzi się wspomnieć z uznaniem o grze pp. Stepowskiego, Zenoniego i Gliksona.

Publiczność niezwykle była ożywiona; wszystkie piękniejsze ustępy sztuki, przerywała hucznemi oklaskami a prawdziwą burzą oklasków obdarzyła panią Hoffmanową wśród sceny i po zapadnięciu zasłony po akcie drugim. Teatr był na dwóch przedstawieniach przepełniony. *Z. P.*

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 16 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2236, zabitych wieprzów 85, żywych owiec 8683, żywej nierogacizny 1230.

Cielęta płacono żywe 40 do 45 złr., zabite 48 do 58, 65 złr.; zabite wieprze 48 do 58 złr.; żywe owce (ciężki towar dla exportu) 42 do 46 złr., zwykłe czarne w grubej wełnie 32 do 40 złr. za 100kilo mięsa; galicyjską nierogaciznę 38 do 40, 42 złr.; węgierską 48 do 54 złr.

J. Krzysztofowicz. W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Wiedeń 19 września.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku ruch bardzo słaby, tendencya mdlejsza; not. 32·75— 33 złr. Peszt, 18 wrześ.: 32·25—33 25 złr. — Wrocław, 18 września: w miejscu 57 80 mrk. płacono, na wrześ. 56 — ofiarow. — Szczecin, 18go wrześ.: w miejscu 60·— mrk., na wrzesień 59·50 mrk., na wrzesień-październik 57·— mrk., na wiosnę 55·50 mrk. Berlin, 18go września: w miejscu 60·— mrk., na wrzes. 60·80 mrk., na jesień 58·20 mrk., wiosnę 57·30 mrk.— Paryż, 18go września: na ten miesiąc 63·75 frk., na październik 62·75 frk, na listopad grudz. 61·50 frk., na styczeń-kwiecień 60·— frk.

Nafta. Wiedeń, 19 września: za 100 kilo z dworca z cłem 19·50—20·— złr.— Tryest, 18go wrześ.: za 100 kilo bez cła 14·———.— złr. — Brema, 18 wrześ.: za 50 kilo 10·35 mrk.—Hamburg, 18 wrześ.: w miejscu 10·— mrk., na wrześ. 10·— mrk, na paźdz.-grudz. 10·10 mrk.— Antwerpia, 18go wrześ.: za 100 kilo 26 75 frk. — Nowy Jork, 18go wrześ.: za galonę $10^7/_8$ ct. pap., w Filadelfii $10^3/_4$ ct. pap.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 17 września. — Wiedeń: pszenica 11·25 do 12·— złr.; żyto od 9·45 do 10·— złr.; okowita pr. 10·000 liter procent od 32·75 do 33·— złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·70 do 10·73 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od —·— do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta (lipiec-sierpień) 205·—; żyto —·—; spirytus loco 60·30; olej rzepakowy 54 70 — — Szczecin: pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesień) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 56·60 złr.; olej rzepakowy 77·25 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.; Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 cent.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Presse bierze assumpt z przemówień pp. Zyblikiewicza i Koźmiana na uczatach dziennikarskich do napisania wstępnego artykułu, w którym przedstawia swoje wyznanie wiary, polegające na tem, iż przyznając Niemcom w Austryi wyjątkowe stanowisko i nieodłączając się od stronnictwa wiernokonstytucyjnego, nie odmawia uznania praw innych narodowości w monarchii, a nie zgadza się w wielu wypadkach z postępowaniem stronnictwa wiernokonstytucyjnego, mianowicie w sprawie ustawy wojskowej i rozporządzenia językowego.

Cesarzewicz Rudolf opuścił Berlin w sobotę przed wieczorem i jedzie na parę dni do Gödöllo.

Półurzędowa *Nordd. allg. Ztg* tak się wyraża o pobycie Arcyksięcia Rudolfa w Berlinie i na ćwiczeniach wojskowych w pobliżu tego miasta: „Wysoki gość, cesarzewicz Arcyksiążę Rudolf opuścił naszą stolicę a kilkodniowy pobyt jego równie naszemu najwyższemu dworowi, jak i całej ludności zgotował głębokie zadosyć uczynienie.“

Köln. Ztg ma szczególny przywilej donoszenia bajek z Rzymu. Pisze ona teraz, że była mowa o wysłaniu delegata papieskiego na obrząd poświęcenia katedry kolońskiej, ale kardynał Ledochowski sprzeciwił się, żądając, aby poprzednio arcybiskup Melchers był przywrócony. Mówiono także o wysłaniu do Kolonii kardynała Jacobiniego. Tak zwany biskup Reinkens dziwi się, że cesarz Wilhelm nie może wysłuchać w katedrze katolickiej nabożeństwa protestanckiego i musi udać się w tym celu do małego kościołka ewangelickiego.

Głoszono, że Waddington wyzwał Varnbühlera na pojedynek z powodu mowy jego do wyborców, w której tenże powiedział, iż Waddington będąc ministrem ostrzegł ks. Bismarka o zabiegach rosyjskich względem zawarcia przymierza z Francyą. Pojedynek jest zmyśleniem, a Waddington w piśmie do *Temps* zaprzecza słowom Varnbühlera, nazywając zmyślonym fakt o zawiadomieniu ks. Bismarka. Posądzają niektóre dzienniki ks. Bismarka, że z jego wiedzą nastąpiło wyznanie Varnbühlera, a nawet, że były minister wirtemberski dowiedział się dopiero od kanclerza o tem i że głównym celem tego zeznania było dać poznać Rosyi, że kroki jej tajemne w Paryżu były dobrze znane w Berlinie.

La République Française mówi z powodu doniesień drażliwych, jak np. w sprawie Waddingtona, w sprawie misyi Görke i co do mniemanych zabiegów dyplomacyi francuskiej, co wszystko miało być utworem dzienników wiedeńskich, iż w zbyt wielkiem poważaniu ma rząd austryacki, aby mogła przypuścić, że jakikolwiek związek zachodzi między tym rządem a wyobraźnią dzienników wiedeńskich. Pochlebstwo organu Gambetty dla rządu austryackiego nie jest jeszcze zaprzeczeniem tego, co dzienniki wiedeńskie pisać mogły.

Jak pisaliśmy, rada ministrów we Francyi zajmowała się pytaniem, jakie stanowisko ma rząd zająć względem tych zgromadzeń duchownych, które podpisały wiadomą deklaracyę. Zapadła uchwała, która nie przesądziła kwestyi, albowiem miano zostawić sprawę w zawieszeniu, dopóki niezbierze się trybunał rozstrząsający zatargi o kompetencyę, w procesach klasztorów jezuickich, lecz miano przyśpieszyć zwołanie tego sądu. *Rappel* twierdzi, że rząd wyda okólnik do klasztorów, wzywając je do poddania się ustawom pod warunkami przytoczonemi w dekretach z d. 29 marca. Uchwała rzeczona rady ministrów zapadła pod prezydencyą Grévego w piątek a w sobotę miał Grévy znów wyjechać do Jura, ale minister spraw wewnętrznych Constans już w sobotę rano odmówił wygotowania okólnika do klasztorów i zawiadomił Freycineta o zamiarze podania się do dymisyi. Z tego powodu Grévy wstrzymał swój wyjazd i zwołał radę ministrów, która trwała od od 3ej do $5^1/_2$ godziny. W chwili zebrania się rady minister sprawiedliwości Cazot podał się do dymisyi, a podczas rady oświadczył minister wojny Farre, że i on idzie za przykładem swych ustępujących kolegów. Grévy zawezwał Constansa, aby brał jeszcze udział w wspólnej naradzie. Sądza, że Gambetta, który w piątek wieczór wrócił do Paryża, podburzył Constansa. Grévy zagaił radę ministrów wyrażając żal, iż podanie się do dymisyi nastąpiło zaraz po porozumieniu się nad dalszem postępowaniem rządu i kiedy wszyscy ministrowie już się zgodzili na zawieszenie wykonania dekretów do chwili rozstrzygnięcia sądownie kwestyi kompetencyi władzy administracyjnéj. Przesilenie ministeryalne w téj kwestyi, rzekł Grévy, sprawiłoby wrażenie silne tak w kraju, jak za granicą, należy go przeto unikać. Gdyby sam tylko Constans zamierzył ustąpić, może prezes lewicy republikańskiéj Devès, który nie chciał w sprawie zakonów naglić rządu, byłby objął zarząd spraw wewnętrznych, ale gdy trzech ministrów podało się do dymisyi a podobno zamierzył był to samo uczynić Magnin, zawahał się Grévy i nakłaniał ministrów do porozumienia się czyli do uczynienia zadosyć żądaniu Constansa, a tylko miano obrać formę zasłaniającą porażkę umiarkowańszych członków gabinetu. Postanowiono, jak słychać, że Constans ma wygotować okólnik do biskupów francuskich, w którym zawezwie ich, aby zawiadomili przełożonych zgromadzeń zakonnych, którzy podpisali deklaracyę, iż rząd uważać ją będzie za poddanie się ustawom istniejącym i że zakony mają w terminie, który będzie naznaczony, wykonać formalności od nich żądane, to jest prawdopodobnie ponownym podpisem stwierdzić, że deklaracyę przez siebie podpisaną uważają za akt submisyi, na mocy którego rząd pozwoli im przebywać nadal w kraju. Nie jest to ani załatwieniem kwestyi zakonów, ani zamknięciem kryzys gabinetowéj, bo jeżeli Constans postawił na swojem, zatem Freycinet przestał być aktualnym naczelnikiem gabinetu i chcąc być konsekwentnym, powinien ustąpić z niego. Właściwie nie Freycinet i Constans stoją w téj kwestyi przeciw sobie, lecz Grévy i Gambetta. Jeśli zaś nie przyszło do stanowczego między nimi rozstrzygnięcia, to dla tego, że Gambetta nie naglił, czekając na rezultat przyszłych wyborów parlamentarnych.

Rzeczywiście *Journal officiél* z d. 19 b. m. ogłosił zapowiedziany okólnik ministra spraw wewnętrznych Constans. Mówi on, że rząd z przyjemnością przyjmuje do wiadomości postanowienie zgromadzeń zakonnych uchylania się od wszelkiej solidarności z namiętnościami politycznemi i ze stronnictwami. Co się tyczy nadziei, jaką zakony wypowiadają, że rząd pozwoli prowadzić im dalej dzieło ich, okólnik mówi, że drugi dekret z d. 29 marca ma właśnie na celu położyć koniec tolerancyi, której utrzymania żądają a zastąpić ją przywróceniem stanu prawnego.

Angielski sekretarz stanu Dilke jest obecnie chory, a jednak rozgłoszono, że pojechał do Paryża, dla układania się o przymierze między Francyą, Anglią i Rosyą, aby je postawić przeciw przymierzowi niemiecko-austryackiemu.

Sprawa czarnogórska zaczyna się w coraz groźniejszéj przedstawiać postaci. Jak donosi *Agence Havas* z Dubrownika z d. 18 b. m., 8000 Albańczyków obsadziło Dulcigno i połączone z niem forty, wypędziwszy poprzednio dwa bataliony garnizonu tureckiego. Riza basza, niemając rozkazu użycia broni, cofnął się do Gorycy. Nie ma wątpliwości, że zabiegi Rosyi w porozumieniu z Anglią przygotowały rzecz całą. Już powołanie Saida baszy było, jak donoszą z Konstantynopola do *Pol. Corr.*, dziełem Rosyi. Bezpośrednio przed zmianą zaszłą w łonie ministerstwa Nowikow miał posłuchanie u Sułtana, które trwało bardzo długo, wkrótce potem Sułtan powołał Saida i Sewera baszę. Nominacyę ich uważano zaraz w pierwszéj chwili w Konstantynopolu za znak chęci stawienia stanowczego oporu Europie. Z drugiéj znów strony rosyjski admirał Kremer jeździł z Dubrownika do Cetynii pod pozorem udzielenia księciu Czarnogórskiemu treści instrukcyi, jaką odebrała flota europejska, najprawdopodobniéj jednak dla tego aby skłonić go do rozstawienia wojska w gotowości dla zaczepienia nietylko samego Dulcigno, ale i wszystkich innych punktów dawnem wytknięciem granicy objętych, co wywołać musiało nowe oburzenie w obozie albańskim. Tak więc Rosya z wyraźnem przyzwoleniem Anglii, pracuje nad tem, aby wywołanemi na półwyspie wyzywającemi faktami zmusić mocarstwa europejskie do przekroczenia granic instrukcyj, jakie dotychczas dowódzcom eskadr swych udzieliły. Dziś właśnie obejmuje admirał Seymour dowództwo nad flotą europejską; możemy więc lada chwila spodziewać się wiadomości o wypłynięciu jéj z portu Grawozy. *Daily News* mówiąc o bliskim już terminie wypłynięcia floty, dodaje bez ogródki, że z chwilą tą zaczyna się działanie, w skutku którego panowanie Sułtana ustąpić będzie musiało z Europy dla zapewnienia swobody ludom półwyspu bałkańskiego.

Pall-Mall Gazette sobotnia zaprzecza doniesieniom niektórych dzienników angielskich o wybuchu powstania w Heracie. Według ostatnich wiadomości panuje tam spokój.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Paryż 19 września. Od dziś rana kryzys ministeryalna, w skutku różnicy zdania między Freycinetem jako prezesem gabinetu a ministrem Constans pod względem zastosowania dekretów marcowych, rozwinęła się na nowo. Prezydent Grévy wstrzymał przeto ponownie swój odjazd i po południu o 3ej miała się znów odbyć pod jego przewodem rada ministrów. *La France* utrzymuje, że prezes gabinetu Freycinet podał się do dymisyi.

Paryż 19 września wieczór. Freycinet wystosował do Grévego pismo, w którem wypowiada po dojrzałej rozwadze zdanie, że rekonstytuowany gabinet niema trwałych widoków bytu, gdyż w skutku różnicy zdań między nim a jego kolegami porozumienie się za cenę nawet wzajemnych ustępstw stało się niepodobnem. Stan taki rzeczy, gdyby się przedłużał, byłby szkodliwym dla interesów pokoju i kraju. Dlatego Freycinet mniema, że usunięcie się jego nastręczy prezydentowi środek do najśpieszniejszego rozwiązania kryzys; podaje się przeto do dymisyi. Grévy przyjął takową.

Paryż 20 września. Pismo prezydenta Grévy do Freycineta, ogłoszone urzędownie wyraża ubolewanie, iż tenże obstaje przy postanowieniu wzięcia dymisyi i mówi, że prezydent nigdy nie zapomni usług oddanych rządowi przez Freycineta. Urzędowa nota ogłasza następnie, że Freycinet wziął dymisyę, wszyscy inni członkowie gabinetu podali się również do dymisyi, mają sobie jednak nadal powierzone pełnienie obowiązków. Prawdopodobnie Ferry, Constans, Cazot, Tirard, Farre, Magnin, Cochery pozostaną w gabinecie, a tylko ministerstwa spraw zagranicznych, marynarki i robót publicznych będą nowo obsadzone. Margr. Noailles ma objąć zarząd spraw zagranicznych, Sadi-Carnot zarząd robót publicznych, a ministerstwo marynarki ma być tymczasowo powierzone jednemu z ministrów pozostałych. Ferry podjął się utworzenia gabinetu.

Kursa. — Wiedeń 20 września 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 71·40. — Renta srebrna 72·35.— Renta złota 87·05. — 6% Renta złota węgierska 107·05. — Losy z roku 1860 131·30. — Akcye Banku Narodowego 820·—. — Akcye kredytowe 282·—. — Londyn 118·20.— Srebro —·—.— Napoleony $9·43^1/_2$.— Lombardy 80·—. — Losy 1864 roku 171·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 276·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 163·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 145·—.— Anglo-Bank 122·75. Obligacye indemn. galicyjs. 97·— — Losy prem. węgierskie 109·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 127·75 —Akcye kolei półn.-zach. austr. 175·50 — 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·20. Ruble 121·50 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 99·50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 20 września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 —	122 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 50	58 50
Dukat ważny	5 56	5 68
20 frankówka	9 36	9 48
Imperyał ważny	9 65	9 75
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
5% pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	99 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 —	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 75
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 25	98 50
6% listy zastawne Banku hipot.	101 50	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	103 —	105 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a. (Oprócz bież. kuponu obligacyjnego się każdodn. w miarę terminu płatn.)	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. c. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli) (rub. i kop.)	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 25	99 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 25	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	275 —	277 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	163 —	165 —
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Banku gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	25 50	27 50

Wiedeń 18 wrześ.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	72 15	72 30
4½% Renta srebrna	73 20	73 35
4% Renta złota	88 —	88 15
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	123 50	124 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 25	131 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	133 —	133 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 50	172 50
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	171 50
Losy Como-Renten	— —	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „ „	97 25	98 —
Galicyjskie „ „	97 50	98 —
Morawskie „ „	103 50	104 50
Niższo-Austryackie „ „	105 50	106 —
Wyższo-Austryackie „ „	102 50	— —
Szlązkie „ „	99 —	— —
Styryjskie „ „	103 50	104 25
Siedmiogrodzkie 7% „	94 —	95 —
Węgierskie „ „	95 25	95 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	94 25	94 75
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	123 50	124 —
6% Renta węgierska złota	109 90	109 05
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	86 —	86 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	125 —	125 25
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	214 —	215 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	286 30	286 50
„ „ węgierskie 200 „	255 —	255 50
Depositen-Bank 200 „	780 —	790 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. 500 „	— —	— —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	820 —	822 —
Unionbank 100 „	110 70	110 90
Verkehrsbank ogólny 140 „	129 —	129 50
Wied. Bankverein 100 „	134 25	134 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez %	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	156 50	157 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	539 —	541 —
Elżbiety 210 „ „	190 25	190 75
Linz-Budweis 200 „ „	170 —	171 —
Salzburg-Tyrol. 200 „ „	158 50	158 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2440	2445
Franciszka Józefa 200 „ „	168 —	169 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	280 50	280 75
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	129 —	129 50
Lwowsko-Cern.-Jassy 200 „ „	164 75	165 75
Nordwest austr. 200 „ „	177 75	178 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	195 50	196 —
Rudolfa 200 „ „	161 50	162 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	139 25	139 75
Staats-Eisenb.Gesell. 200 „ „	283 25	283 75
Südbbahn (Lombardy) 200 „ „	82 —	82 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	244 75	245 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	142 —	142 50
„ Nord-Ost 200 „ „	145 50	146 —
„ Westb. Stahlw. 200 „ „	147 75	148 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	100 —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	117 —	117 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 —	101 50
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	100 50	101 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	106 50	107 50
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	100 —	— —
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	91 75	92 25
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 50	98 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	97 50	98 —
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 30	102 60
6% „ Banku Włość. lwow.	103 50	104 50
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	102 —	102 15
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	101 —	101 25
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit. 34 lat	— —	100 —
5½% „ Boden-Kredit-Institut	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	90 —	90 50
Alföld-Fiume 200 „	91 —	91 50
„ Em. 1874 200 „	89 —	89 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety 100 złr. 4½%	99 —	— —
„ Em. 1863 200	99 —	99 50
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	100 75	101 25
„ Em. 1870 200 „	100 —	100 25
„ Em. 1872 200 „	102 25	102 75
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	99 50	99 75
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 50	106 —
„ „ wal. a. „	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	104 75	105 —
„ poż. 14 milion, 1872 „	108 50	109 50
„ poż. 1876 r. 100 „	107 —	107 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	100 60	101 —
„ „ Em. 1873 200 „	100 50	101 —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. 300 „	104 90	105 30
„ „ II „ 1867 300 „	103 50	104 —
„ „ III „ 1871 300 „	102 50	103 —
Koszycko-Oderb. 200 „	89 —	89 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	90 25	90 75
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	94 —	94 25
„ „ III „ 1868 300 „	90 50	90 75
„ „ IV „ 1872 300 „	89 75	90 25
Nordwestb. austr. 200 „	100 70	100 90
„ „ Lit. B. 200 „	99 60	99 80
„ „ Em. 1874 200 „	119 —	119 50
Rudolfa 300 „	95 75	96 25
„ Em. 1869 300 „	94 25	94 75
„ Em. 1872 300 „	94 25	94 75
„ Salzka. gut. zł. 200 „	116 —	— —
Siedmiogrodzkiej I 200 „	83 —	83 50
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	176 —	177 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. „	124 —	125 —
„ „ 200 złr. 5%	111 —	111 50
Theissb.-Gesell. „	99 75	100 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „	85 75	86 50
„ II Em. 200 „	— —	83 —
„ Nordost 300 „	83 25	84 —
„ złotem 200 „	104 —	104 75
„ Westbahn 200 „	90 75	91 25
„ „ Em. 1874 200 „	— —	87 50
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	113 25	113 75
Premiowe Wiedeńskie 100 „	118 25	118 75
„ Węgierskie 100 „	110 —	110 55
3% „ Tureckie 400 fr.	15 50	14 —
Kredytowe 100 złr.	179 25	179 75
Clary 42 „	40 50	41 50
4% Donau-Dampfsch. 105 „	104 75	105 25
Inspruku 20 „	24 —	24 25
Keglewicha 10½ „	16 50	17 —
Krakowskie 20 „	19 90	20 20
Ofner (miasta udy). 40 „	41 —	41 50
Palffy 42 „	36 —	38 —
Rudolfa 10½ „	18 50	19 —
Salma 42 „	50 50	51 50
Salzburgskie 20 „	22 —	22 50
St. Genois 42 „	47 50	48 —
Stanisławowskie 20 „	24 —	25 —
4½% Tryesteńskie 105 „	125 75	— —
4% „ 50 „	65 —	— —
Waldsteina 21 „	33 —	33 25
Windischgrätza 21 „	41 75	42 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 65
20-frankówki	9 40	9 41
Imperyały rosyjskie	9 70	9 72
Funty sterl. angielskie	11 80	11 85
Listy tureckie złote	10 71	10 73
Marki niemieckie za 100 marek	58 10	58 20
Ruble papierowe za 100	122 25	122 50

Lwów 18 wrześ.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 60	98 60
4% „ „ „ „	91 50	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 60	98 70
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 70	102 70
6% „ „ „ włościań. gal.	102 —	103 50
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	97 20	98 20
6% „ pożyczki krajowej	100 —	102 —

Warszawa 17 wrześ.

	płacą (rub. kop.)	żądają (rub. kop.)
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 50
kupon	— —	94
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 20
kupon	— —	118
4% Listy likwidacyjne	— —	85 70
kupon	— —	117